№ 68. Dnia 6 kwietnia 1907 roku. — SOBOTA. — Dnia 24 marca 1907 roku. Rok II.

PRENUMERATA

w Wilnie	dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb.	Rocznie 6 rb
Półrocznie 2 rb.	Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „	Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k.	Miesięcznie 50 k.

Za odnoszenie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546—38

Teatr Polski w Kownie.

Dziś, w sobotę 24-go marca, ostatnie przedstawienie:

„Karykatury“ komed. J. Kisielewskiego.

Anons tymczasowy.

CYRK

na Łukiszkach.

Wkrótce zaczną się PRZEDSTAWIENIA

THE ROYAL VIO.

Firma patentowana w Paryżu w r. 1895

Najwięcej godne uwagi i nader interesujące przedstawienie w Europie.

— Szczegóły w afiszach. —

Dyrekcja THE ROYAL VIO.

2—729—1

Kartofle nasienne produkcji „Iwaszkowce“ Kukurydzę dla gorzelni sprzedaje Dr. Z. Januszewski Kijów, Funduklejewska 30. 12—689—7

Potrzebne 120000 r.

pod majątek polski na Wołyniu jako pierwsza hypoteka lub 36000 r. jako druga. Informacje: Kijów, Wielka Żytomierska 29. Gorski. 726—1

Listy z Dumy.

Petersburg, 22 mar. (4 kwiet.) 1907 r.

Dziś nasz dzień.

Dziś Polacy w osobie pp. Steckiego i Żukowskiego wystąpili w swej własnej i właściwej ich kulturze i odwiecznemu parlamentaryzmowi roli.

Dziś nasi posłowie wskazali po co są w Izbie poselskiej, jakie mają cele i jakiemi rozporządzają środkami.

Milczeliśmy (a jeśli nie milczeliśmy, to popisywaliśmy się niefortunnie à la Skirmunt, lub wdziewaliśmy cudze szaty nakształt Lednickiego) i robiono nam zarzuty, że stoimy niżej o wiele od tego młodego, tylko co do życia zbudzonego narodu rosyjskiego, że nie umiemy przemawiać z trybuny, że jednem słowem nie stanęliśmy na wysokości zadania.

— A myśmy milczeli, bo nie przyszedł nasz czas właściwy, bo nie mieliśmy nic do mówienia zgromadzeniu, które jak pierwsza Izba, błąkało się po manowcach poplątanych idei teoretycznych, które gwałtem chciano stosować do realnego prądu życia.

Nareszcie czas ten przyszedł, a zjawił się wtedy, kiedy parlament przystąpił do pracy istotnej, do pracy nad budżetem państwowym.

Niefortunny występ dwóch pierwszych opozycjonistów, pp. Kutlera i Struwego, ich silne zachwianie się w argumentach, wytoczonych przeciwko budżetowi, — sprawiło, że ostatecznie górę wziął rząd, gabinet Stołypina i to w sprawie najważniejszej, w najbardziej obchodzącej zarówno naród jak i biurokrację.

Przedstawiciele kadetów wzięli się do rzeczy słabo, widocznie bez należytego wystudjowania przedmiotu i zapłacili za to porażką.

Zdawało się, że już koniec, że w parlamencie nikogo niema, ktoby mógł porwać się na potęgę biurokratycznego rządu i jego projektu budżetowego.

Myśmy tylko wiedzieli, że tak źle nie jest.

Najpierw na trybunęwszedł poseł Stecki i w ogólnych zarysach wyłożył pogląd Kół Polskich na dzisiejszą sytuację, która w nawiązaniu do budżetu może być jedynie rozwiązaną przez nadanie jaknajszerszego samorządu miejscowego wszędzie, w Polsce autonomji, na Litwie i Rusi zaś, równouprawnienia. Tylko taka gospodarka, do której wchodzi, jako czynnik składowy i podstawowy, dokładna znajomość miejscowych stosunków i potrzeb, a więc tylko preliminarz, oparty na żądaniach i potrzebach, wyrażonych przez miejscowe organy samorządu, tylko taki budżet będzie odpowiadał w zupełności swemu celowi.

W mowie p. Steckiego było właściwie wszystko, czego naród polski domaga się zarówno w Koronie jak i w krajach zabranych. Było nadto to, co się tam dzieje obecnie, w krótkich słowach bowiem mówca przedstawił cały obraz bezprawia, oraz upośledzenia, stosowanego względem nas.

Nie wytrzymał tego minister Kokowcew, wszedł zaraz po Steckim na trybunę i oświadczył nam mnóstwo rzeczy takich, które już nawet „Nowoje Wremia“ czasem wstydzi się pisać. Wystąpił pan minister jako członek (jeśli nie oficjalny, to z ducha) związku narodu rosyjskiego, jako wróg Polaków, uważający, że nawet prawo protestu z trybuny parlamentarnej przeciwko uciskowi, jest nadużyciem wolności słowa.

Minister opowiadał historyjki o słynnem eksploatowaniu centrum przez kresy, o tem, jak to rząd po ojcowsku popierał przemysł i handel w Polsce, która dopiero zakwitła pod berłem rosyjskiem i naturalnie najdyskretniej zamilczał o tych wszystkich taryfach różniczkowych i setkach, jeśli nie tysiącach, rozporządzeń, krępujących Polaków, ich ziemie wszędzie i na każdym kroku.

Wrażenia mowa ministra nie zrobiła nawet na prawicy, skąd odezwały się słabe, przerywane oklaski.

Na trybunę wszedł Żukowski.

W kilku słowach wykazał całą bezzasadność dowodzeń ministra, a dowodzenia swoje poparł rzeczą najwymowniejszą: cyframi. Wogóle Żukowski stanął na gruncie jedynie racjonalnym w dyskusji wstępnej i krytykował ogólnie cały ustrój i ludzi, używając poszczególnych faktów jako ilustracji.

Znakomita w całem znaczeniu mowa (którą dosłownie przytaczamy) posła ziemi Piotrkowskiej sprawiła wrażenie nadzwyczaj silne. Prawica mu brawa nie biła, rzecz prosta, ale i ministra, który Żukowskiemu odpowiadał, oklaskiwała bardzo słabo.

Poseł nasz wykazał pierwszorzędną siłę, polegającą na spokojnem traktowaniu rzeczy, na objektywnem pomijaniu zaczepek drażliwych, na które odpowiadał zawsze i tylko z całą powagą i stanowczością, bez cienia meetingowej emfazy.

Winszowali Żukowskiemu wszyscy; biła mu brawo i skrajna lewica, nie mówiąc już o centrum.

Żukowski był dziś takim bohaterem dnia, jak żaden prawie z mówców pierwszego i obecnego parlamentu. Zdobył sobie przytem podstawę trwałą, opartą nie na frazesie lub efektach retorycznych, ale na tej potędze słowa, będącego skutkiem zupełnego owładnięcia przedmiotem.

Znów wyszedł minister—jeszcze słabiej, jeszcze gorzej mówił.

Po przerwie mówi Aleksinskij.

Oczywiście nie może powiedzieć nic rzeczowego, ale o to mu nie chodzi. On robi politykę wszędzie, korzysta ze wszystkiego. Nb. mówi dziś nawet nieźle, lepiej niż kiedyindziej.

W czasie jego mowy zdarzył się incydent, który może szerokie przybrać rozmiary, zwłaszcza że prawica chce zeń skorzystać, jak się zdaje, w celu skręcenia karku całej Izbie.

Aleksinskij cytuje zdanie giełdziaży londyńskich, a więc nie rewolucjonistów, nie demokratów, lecz przeciwnie, ludzi z natury swej bardziej konserwatywnych. Zdaniem ich, rozwiązanie pierwszej Izby było wiarołomstwem. Te słowa, wypowiedziane w Londynie i umieszczone w jakiejś książce, dostały się do Petersburga i tu znów gdzieś zostały wydrukowane, przeciw czemu cenzura nic nie miała.

Na razie słowa powyższe przeszły bez wrażenia, ale po chwili prawica jak gdyby obudziła się ze snu i przyszła do przekonania, że tu tkwi obraza.

Więc panowie Krupienski, Bobrinskij, Puryszkiewicz (koniecznie!) oraz kilku innych z awanturami wynosi się z Izby, wrzeszcząc: „to obraza Najjaśniejszego Pana!“ „Tu znieważają cesarza,“ „my tego nie możemy słuchać i wychodzimy!“

Prezes wzywa do porządku awanturników, wyjaśnia, że mają zupełne prawo wynieść się, w czem im nikt przeszkadzać nie będzie, poczem, zwracając się do Izby, stwierdza, że mówca cytował zdanie, wydrukowane przez kogo innego bez jednego słowa swej krytyki, a więc nie podlega wezwaniu do porządku dziennego.

Prawi wyszli nie wszyscy; najwyżej 10—12 osób; reszta zaś, nie wyłączając obu biskupów, Kruszewana (nie mówię o październikowcach i umiarkowanych), siedziała spokojnie.

Po mowie Aleksińskiego wszedł na trybunę Rodiczew.

O ile do 2-ej mieliśmy istotny parlament, rzeczowy, poważny, w stylu europejskim — o tyle po przerwie zaczął się da capo dawny, stary i poczciwy... meeting. W chwili, gdy to piszę, Rodiczew rzuca się na trybunie jeszcze i dowodzi bez końca, że minister, to nie mały kancelaryjny urzędniczek, ale funkcjonarjusz państwa, który powinien rzeczy brać w szerokim zakresie, nie powinien przeto trzymać się formalistyki kancelaryjnej.

Na ten temat można mówić długo...

Ministrowie opuścili swe fotele, posiedzenie zbliża się końcowi.

Vir.

PROTOKÓŁY Koronnego Koła polskiego.

Przy porozumieniu się stronnictw przed wyborami w Królestwie postanowiono, że „Koło polskie będzie podawało do publicznej wiadomości protokóły swoich posiedzeń z wyłączeniem poufnej ich części. W wypełnieniu tego zostały obecnie ogłoszone wyciągi z protokółów z okresu od 4 do 27 marca (19 lutego—14 marca) r. b. Ogłoszono tylko wyciągi z tego powodu, że po pierwsze, na pierwszych posiedzeniach robiono tylko sumaryczne protokóły, po drugie zaś, większą część obrad, dotyczącą taktyki i stosunków z innemi stronnictwami, uznano za poufną, nadto zaś nie ogłoszono wyciągów z posiedzeń wspólnych z Kołem wobec tego, że regulamin posiedzeń wspólnych, a więc i sprawa jawności, czy poufności protokółów z posiedzeń wspólnych opracowane jeszcze nie zostały.

W czasie oznaczonym odbyło się 7 posiedzeń Koła Koronnego, 7 posiedzeń wspólnych dwóch Kół, z których 3 odbyły się przy udziale polskich posłów do Rady Państwa.

Posiedzenie pierwsze Koła Koronnego odbyło się 4 marca pod przewodnictwem p. Parczewskiego w obecności 25 posłów (pozostałych 9 nie było jeszcze w Petersburgu). Najważniejszą sprawą było określenie stosunku do posłów polskich z Litwy i Rusi. „W sprawie tej—czytamy w ogłoszonych „wyciągach“ — wyjaśniono, że posłowie kresowi, opierając się na zasadach, przyjętych w akcji przedwyborczej, mają utworzyć Koło odrębne, działające w ścisłem porozumieniu z Kołem przedstawicieli Królestwa, że wszakże zakres tego porozumienia nie jest jeszcze określony.

Poseł Harusewicz, poparty przez innych, uważając, że nie należy przesądzać, jakie w tej sprawie stanowisko zajmą posłowie z Litwy i Rusi, ale dać wyraz zasadzie, panującej pod tym względem wśród przedstawicieli Królestwa, stawia wniosek, ażeby Koło powzięło jako wyraz swego życzenia, uchwałę następującą: „Koło polskie uważa za pożądane wstąpienie posłów Polaków z Litwy i Rusi do Koła.“

P. Konic z uwagi, że posłowie kresowi nie reprezentują jedynie Polaków, lecz ogólne interesy tych miejscowości, z których wybrani zostali i że nie stoją na tak ściśle autonomicznem, jak my, stanowisku, uznaje za niepożądane wstąpienie posłów kresowych do wspólnego Koła i proponuje uchwałę następującą: „Koło polskie Królestwa Polskiego wyraża opinję, że dla obrony interesów narodu polskiego, zarówno w Królestwie, jak na Litwie i Rusi, pożądanem jest istnienie dwóch odrębnych Kół polskich, będących ze sobą w ścisłym związku, w szczególności Koło polskie Litwy i Rusi obowiązane będzie głosować solidarnie bez dyskusji w sprawach Królestwa Polskiego i odwrotnie, Koło polskie Królestwa Polskiego obowiązane będzie do solidarnego głosowania w sprawach polskich na Litwie i Rusi.

Popierający wniosek Harusewicza wyrażają pogląd, że posłowie polscy z kresów wybrani zostali jako Polacy, że nikt im nie może odmawiać prawa wejścia do polskiej organizacji parlamentarnej, że z drugiej strony obowiązkiem każdego posła Polaka, jest mieć swoje określone stanowisko, zarówno w sprawach Królestwa, jak w sprawach narodowości polskiej i jej stosunku do innych żywiołów na Litwie i Rusi, że zatem w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby wszyscy posłowie Polacy utworzyli wspólną organizację parlamentarną. Wniosek Harusewicza prowadzi właśnie do stwierdzenia tej zasady bez względu na to, jak stosunki ułożą się praktycznie, pod wpływem stanowiska i zobowiązań posłów kresowych. W głosowaniu wniosek Harusewicza przeszedł większością wszystkich głosów przeciw czterem (Konic, Babicki, Dębiński i hr. Potocki)“.

Zauważyć tu możemy, że pp. Konic i Babicki reprezentują w Kole Polską Partję Postępową, pp. zaś Dębiński i hr. Potocki należą do realistów.

Trzy następne posiedzenia Koła odbyły się również pod przewodnictwem p. Parczewskiego. Zbierano się codzień przy coraz większej liczbie członków. Na posiedzeniu drugiem z d. 5 marca (20 lutego) postanowiono przy wyborach prezydjum Dumy głosować z opozycją rosyjską dla zaznaczenia swej opozycyjności i żądać wyznaczenia miejsc dla wszystkich posłów polskich w centrum Izby między stronnictwem k. d. a lewicą, lub między stronnictwem a bezpartyjnymi.

Na posiedzeniu trzeciem uchwalono organizację Koła i na wniosek p. Konica postanowiono wyznaczyć mówcę w sprawie amnestji, gdy ta wejdzie na porządek dzienny.

Na posiedzeniu czwartem dokonano wyborów do prezydjum Koła.

Posiedzenie piąte z d. 16 (3) marca uznano w całości za poufne.

Na posiedzeniu szóstem z d. 18 (5) marca postanowiono nie wnosić interpelacji w sprawie lokautu łódzkiego i uchwalono utworzenie 8 komisji.

Posiedzenie siódme z d. 21 (8) marca uznano w całości za poufne.

Nasze czytelnictwo.

Skarżą się ludzie na brak książnicy publicznej polskiej i na zupełne ignorowanie potrzeb naszej publiczności przez zarząd bibljoteki urzędowej Wileńskiej. Oczywiście, że te ogromne zbiory, które zalegają półki owej bibljoteki, nie wliczając już tego, co wywiezionem zostało do miast rosyjskich, starczyłyby na początek, gdyby to wszystko, co było nasze, oddanem nam zostało. A chociaż w niej brak dzieł nowszych, jednak wynagradza treść tychże, nieraz wielkiej wartości, jak również duży zbiór manuskryptów, atlasów i t. p., które z prywatnych zbiorów i z klasztornych bibljotek w kraju naszym zabrane były po ich kasacie po r. 63 — niesięgając już dalszych lat, — na co w znacznej części patrzyłem w owe czasy własnemi oczami, a nawet poniekąd i na sobie doświadczyłem.

Dziś czasy nieco odmienne i możnaby zakrzątnąć się naszym towarzystwom oświatowym o stworzenie podwalin do przyszłej organizacji książnicy polskiej, oraz narodowego i krajowego muzeum, gdyby nie pewne jeszcze obawy, aby wskutek nowych przewrotów, nie sięgnięto znowu po naszą własność, a tem samem i społeczeństwo polskie nie było narażone na straty dotkliwe i nieobliczalne.

Co zaś do poczucia potrzeby takowej książnicy przez nasze społeczeństwo, zachodzi w tem pewna wątpliwość, na co kilka przytoczę przykładów. W początkach ubiegłego roku otwartą została przez p. M. Jahołkowską (Tatarska 20), czytelnia polska, gdzie z uwzględnieniem przeważnie obecnych kierunków w nauce, zgromadzono dzieła i naszych i obcych pisarzów, jak: np. Chmielowskiego, Feldmana, Kraushara, Klaczki, Nusbauma, Spasowicza, Smoleńskiego i t. p., a z obcych: Bebel, Dubois - Reymond, Engels, Haekel, Zellinch, Kautsky, Laraley, Marks, Sully, Tyllor i inni. Znaleźć również można tu wybór pism, tygodników i miesięczników naukowych encyklopedji, oraz słowniki i podręczniki naukowe. Dla życzących sprowadzenia wydawnictw nowych jest i księga żądań. Wszystko to, choć na niewielką zorganizowane skalę, daje jednak możność pewną studjów dla ludzi, chcących oddać się pracy umysłowej; a jednak czytelnia ta nie budzi zainteresowania i często nawet stoi pustkami, — widocznie więc publiczność nasza pracy poważniejszej nie lubi.

A zatem, gdy z jednej strony brak nam publicznej bibljoteki, z powodów natury politycznej, z drugiej natomiast w bibljotekach i czytelniach prywatnych, jakie są—braknie czytelników. Naraża to

ludzi dobrej woli na poważne straty, a społeczeństwu jednak nie dogadza.

Daje się to również spostrzegać i w innych czytelniach i bibljotekach, gdzie dzieła treści naukowej leżą bez zapotrzebowania — i tylko ubogiej dziatwie naszej braknie często tego umysłowego pokarmu. Więc chyba nie materjałów do studjów braknie, lecz tylko ochoty.

Być może, z czasem, gdy obawa o zabór ponowny bibljotek i muzeów naszych przeminie — wszystkie książnice prywatne w kraju i wszystkie zbiory złożyć by się powinny na utworzenie bibljoteki publicznej i muzeum z pozostałych szczątków, ocalałych od rabunku 63 roku.

Nim zaś to nastąpi, chcący pracować zawsze może znaleźć*) w bibljotekach prywatnych, oddanych do użytku publiczności, dostateczny zasób dzieł naukowych, bardzo cennych, zebranych z inicjatywy osobistej, która zawsze i wszędzie stanowić będzie podstawę wszelkiego życia duchowo-społecznego.

S. O.

*) Za pośrednictwem „Lutni“ we wtorki i piątki od godziny 8—10 wieczór.

Parę słów o „SOKOLE“ POLSKIM na Litwie.

Nie mam prawa powiedzieć, że nowozawiązane, korzystając z lepszych warunków, Sokolskie gniazdo na Litwie, zupełnie nie spotkało sympatycznego przyjęcia ze strony społeczeństwa. W dniu założenia Towarzystwa mszę świętą na intencję Sokolstwa w kaplicy św. Kazimierza osobiście celebrował ks. biskup wileński, w serdecznej przemowie rozwijając zasadę *mens sana in corpore sano*.

Ze smutkiem jednak muszę zaznaczyć, że wśród niektórych sfer społeczeństwa można zauważyć nie zupełnie sprawiedliwy stosunek do celów i taktyki Sokolstwa. Przeciwnicy „Sokoła“ mogą być podzieleni na duże kategorje. Jedni—ludzie wysoce wykształceni, estetycy są bodaj zrażeni trochę zbytnią, że tak powiem rubasznością, demokratycznością, zbytnim podkreślaniem narodowych uczuć, razi ich strój nawet, piórka u czapek i sokołki srebrne, przypominające trochę pokrewnego im ptaka.

Śmiem zapewnić, że w tem niema ani blagi ani patrjotyzmu dekoracyjnego tylko. Dlaczego nie rażą nikogo w europejskich wysoce kulturalnych społeczeństwach tysiączne pochody ferejnów, unionów, z muzyką, sztandarami, w cudackich uniformach.

Nie wszystkich przecie może zadowolić spokojne rozmyślanie w fotelu przy kominku o losach Narodu, chce się wielu i pod słońcem z szerokiej piersi huknąć pieśń ukochaną, błysnąć otwarcie drogiem dla wszystkich godłem! Są i inni przeciwnicy Sokolstwa, ci drudzy, wychowani wśród nocy ucisku, pamiętni niedawnych krwi przelewów z pewną obawą patrzą na idące krokiem miarowym nieliczne jeszcze szeregi sokolskie, które mimowoli przywodzą im na myśl drogie dla nich, ale niepokojące ich niemęskie serca szeregi, co stopniały w nierównej, choć chlubnej walce.

Nie mają racji i estetycy i małoduszni! Czem jest Sokolstwo, można widzieć i w Czechach i w Galicji.

Warto się zapoznać z kodeksem sokolskim, niema ono na celu ani maskarady nacjonalnej ani wyzywania, tak zwanego, „wilka z lasu“. *Mens sana in corpore sano* powstrzyma od niewczesnych zamiarów, umocni nerwy i wyrobienie fizyczne. Nie miejmy więc za złe komuś młodemu, że, idąc w karnym szeregu, czując ramię towarzysza przy swem ramieniu, mocniej mu serce uderzy, a wielka i święta powinność na myśl mu przyjdzie—niech go inni sądzą, my—prawa nie mamy. Sokolstwo jest i będzie ważnym czynnikiem w sprawie naszego odrodzenia.

M. H. Sokół—inżynier.

Teatr Wileński w Kownie.

—:—

Po odegranej serji widowisk w Grodnie, o czem pisaliśmy w № 63 naszego pisma, Teatr Wileński kończy swoją gościnę w Kownie i powraca w tych dniach do Wilna.

Publiczność kowieńska, począwszy od pierwszego widowiska, została wzięta wstępnym bojem grą artystów sceny wileńskiej i od chwili tej nawiązała się nić sympatji. A sympatję tę objawia uczęszczaniem do teatru nietylko j e d y n i e publiczność polska... Zdala trzymają się litwomani..

Ogólnem życzeniem tu jest, aby Teatr Wileński stale, co tydzień raz przynajmniej zjeżdżał do Kowna, oddalonego o 3 godziny drogi od Wilna.

Kownianie projekt swój nie bez racji motywują tem, że miasto, mając zapewnione 4 widowiska na miesiąc, trzymałoby się ściśle tych terminów i nie byłoby zmuszone w stałym braku lepszych polskich widowisk uczęszczać na różne przejezdne „szopki dramatyczne“.

Istotnie, sztuki z obsadą osób 8 — 10 mogłyby pokryć wydatki urządzenia widowiska, koszt przejazdu artystów i t. p., o ile przeciętny dochód przedstawiłby cyfrę 300 rb.

Stałe jednak wyjazdy artystów z Wilna do Kowna, jak nas informują ze źródła, powstrzymałyby prawidłowy ruch pracy artystów i reżysera na miejscu w Wilnie.

P. Nuna Młodziejowska jest obecnie bohaterką dnia w Kownie.

Wizyty i rewizyty, interwiewy, zapytania i odpowiedzi, wymiany zdań i inne ciekawości, jak terminowe depesze biegają po mieście od domu do domu. A w tem zamieszaniu jest tyle objawów serdeczności i gościnności, okazywanej równie zwierzchniczce teatru, jak i artystom, że możnaby tu liczyć na powodzenie proponowanych przez Kownian widowisk.

Kiedy po raz pierwszy p. Młodziejowska ukazała się na scenie w „Lekkomyślnej siostrze“, zerwała się taka burza oklasków i tyle dla niej spadło kwiatów z balkonów, lóż i krzeseł na scenę, że przez kilka minut zaambarasowana i wzruszona artystka do słowa dojść nie mogła.

Ta nikomu nie przynosząca szkody n a r o d o w a b u r z a s y m p a t j i s e r c d l a r o d z i n n e g o s ł o w a, zamieniła się wprost w orkan zapału publiczności podczas widowiska „Dziadów“, jaki spotykamy zwykle tylko w miastach wielkich, gdzie publiczność orjentuje się szybko, zna się na sztuce i nie krępuje się nikim i niczem.

Objaw ten świadczy bardzo dodatnio o inteligencji wszystkich stanów publiczności kowieńskiej.

Po trwającym stale po każdym akcie „Dziadów“ huraganie braw, po powodzi kwiatów spadających, po akcie czwartym zjawił się niespodzianie na scenie sympatyczny młody człowiek, a wręczając wieniec pani Młodziejowskiej, przemówił bez frazesów, treściwie a zwięźle: „Oto my, Pani, robotnicy polscy, składadamy Ci w hołdzie skromny ten upominek za rozbudzenie w nas ducha narodowego“.

Wymowne.

I nie czekając ani na odpowiedź, ani na podziękowanie, usunął się ze sceny i zniknął.

Po tem przemówieniu, publiczność biła brawa bez końca...

Oto wiązanka artystyczno-narodowych wrażeń z Kowna. J. B.

Z RADY MIEJSKIEJ.

—:—

Onegdaj odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem została nareszcie rozstrzygnięta sprawa uprzęży angielskiej dla dorożkarzy wileńskich.

Niewiadomo, kiedyby się zbudzili z letargu nasi „ojcowie miasta“ i poważnie pomyśleli o zamianie niezgrabnych „armiaków“ na jakieś bardziej przyzwoite ubranie, gdyby nie dorożkarze, którzy, jak wiadomo, prawie dwa lata temu wnieśli podanie do Zarządu miejskiego, ciągle dowiadując się o jego losach.

Wyznaczona w tym celu specjalna komisja nie doszła do żadnych wyników, dopiero komisja urządzeń miejskich, z rymarzem p. Komockim i z kilkoma dorożkarzami na czele, gorliwie zajęła się tą sprawą i uznała, że zarówno ze względu na warunki topograficzne i wymagania estetyki, najodpowiedniejszą dla Wilna jest uprząż angielska. Rada miejska całkowicie zgodziła się ze zdaniem komisji i postanowiła paragraf, dotyczący zmiany uprzęży, uzupełnić uwagą, że zmiana obecnie używanej uprzęży na angielską nie jest przymusową, a tylko dozwoloną.

Nadmienić jednak należy, że przy naszym samorządzie miejskim każda uchwała Rady musi być podana do zatwierdzenia gubernatora. W tym wypadku zatwierdzenia tego możemy się spodziewać, bo p. gubernator, jako bezpartyjny administrator kraju, nie ulegnie chyba agitacji „związku narodu rosyjskiego“.

Projekt rozszerzenia katolickiego cmentarza „Rosa“ oddano do rozpatrzenia komisji gospodarczej.

Propozycji gubernatora, co do wyasygnowania pieniędzy na uzbrojenie stójkowych w rewolwery systemu „Nagana“, Rada nie uwzględniła, motywując to tem, że niedawno stójkowi zostali uzbrojeni w rewolwery systemu „Smith-Wessona“.

Długą rozprawę wywołało podanie klubu pracowników prywatnych instytucji kredytowych o ustąpienie placu w ogrodzie Bernardyńskim pod budowę pawilonu letniego. Niektórzy radni byli zdania, że w ogrodzie nie należy wznosić żadnych budynków, a natomiast warto sadzić drzewa i urządzać kobierce kwiatowe. Znów inni domagali się usunięcia z ogrodu mieszczących się tam piwiarni. Wreszcie większością głosów propozycję klubu postanowiono przyjąć. Feliks.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w sobotę, dnia 24 marca (6 kwietnia) Marka i Tymoteusza —według nowego stylu Wilhelma Op.

Jutro: ZWIASTOWANIE N. M. P. — według nowego stylu Epifanjusza.

— **Wiadomości kościelne.** W niedzielę d. 25 marca (7 kwietnia) jako w doroczną uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny, we wszystkich kościołach wileńskich odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— **Egzamina kandydatów do seminarjum duchownego w Wilnie** odbędą się w tym roku d. 30 kwietnia (13 maja), 2(15) maja, oraz 16(29) czerwca i 18 czerwca (1 lipca). Do egzaminów wymagane są świadectwa szkolne z ukończonych, conajmniej, 4 klas ginazjalnych.

— **Komitety rodzicielskie** mają być, jak donosi „Nowoje Wremia“, zniesione, bo podobno ministerjum oświaty doszło do przekonania, że rodzice i wychowawcy uczącej się młodzieży wcale nie interesują się komitetami rodzicielskiemi i nie biorą udziału ani w wyborach członków komitetu rodzicielskiego, ani w zebraniach komitetowych.

— **Nowe blankiety.** Zarząd poczt i telegrafów w celu łatwiejszego wyróżnienia przekazów telegraficznych, będzie je drukował czerwoną farbą, gdy przekazy pocztowe pozostaną formy dawnej. Do d. 1 stycznia 1908 r. wolno będzie używać blankietów obecnie istniejących.

— **Kancelarja Koła Polskiego w Dumie Państwowej w Petersburgu** prosi nas o zaznaczenie, że klub wspólny Koła Polskiego oraz Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi mieści się w Petersburgu przy ul. Spasskiej № 15 m. 2. Wszelkie druki i papiery, przeznaczone do użytku posłów, mogą być wysyłane pod tym adresem.

— **„Litwa w obrazach“.** Artysta-fotograf, p. T. Chodźko (Wilno), rozpoczyna od 1-go lipca r. b. wydawnictwo albumu fotograficznego w zeszytach z widokami Litwy, p. t. „Litwa w obrazach“, z tekstem w językach polskim i litewskim.

Wydawnictwo to będzie można otrzymywać drogą prenumeraty.

— **Do Ligi kupujących i dających prace** zapisały się w dalszym ciągu: pp. Marja Hryszkiewiczowa, Helena Burbina, Stanisława Szadurska, E. Zabłocka S. Zabłocka, Olimpja Rokicka, Stanisława Perzanowska i Nieławicka z córką Ludwiką Grużewską.

— **Pogotowie ratunkowe** na dziś zwołuje walne zebranie członków dla wysłuchania sprawozdania za rok 1906.

— **Zebranie lokatorów.** Dzisiaj wieczorem odbędzie się w sali Szlosberga ogólne zebranie lokatorów wileńskich, między innemi w celu omówienia kwestji drożyzny mieszkań i utworzenia kasy wzajemnej pomocy.

— **Goście w stowarzyszeniu techników** będą mieli wstęp na odczyty i referaty stowarzyszenia (w klubie szlacheckim) za opłatą 30 kop. od osoby za wejście.

— **Szuman w Sali Miejskiej.** Pomysł przeniesienia Szumana na scenę Sali Miejskiej był może wyborny pod względem kasowym, nie można go jednak nazwać właściwym. Cel dobroczynny nietylko środka takiego nie usprawiedliwia, ale raczej przeciwnie podkreśla jego niewłaściwość. Szuman to był wprawdzie okrojony i doprowadzony do pewnej przyzwoitości, bądź co bądź jednak przykro było widzieć, że tak wiele młodzieży płci obojga przyglądało się i przysłuchiwało występowi muzy podkasanej, którą filantropowie z właściwego przybytku wyciągnęli. Ze śpiewaczek od Szumana najdyskretniejszą w gestach i najbardziej estetyczną była p. Tokarska, ale i z jej śpiewek największe miała powodzenie ta właśnie, której wykonywać w Sali Miejskiej nie należało. Gimnazistki zachwycały się bodaj najwięcej wprost wstrętnym typem ulicznym, odtworzonym z odrażającym realizmem przez rosyjską śpiewaczkę od Szumana p. Krasawinę. Bardzo dobrze wykonany został balet „postawiony baletnistrzem warszawskim“ p. t. „Wesele w Ojcowie“. Ale i z produkcji „baletowych“ największy zachwyt budził... „Matchitche“, „postawiony“ jakoby „na żądanie publiczności“. Afisz polecamy uwadze redakcji „Plotki Wileńskiej“.

— **Uwadze Żydów wileńskich.** W „Rieczy“ czytamy: Warszawska ludność żydowska jest w najwyższym stopniu oburzona na wybryki gazety wileńskiej „Volkszeitung“, która objaśnia wystąpienie Koła Polskiego w Dumie państwowej przeciwko sądom wojenno-polowym, chęcią narodowych demokratów zorganizowania pogromu w Królestwie. Jak wiadomo, pisze „Riecz“, ludność żydowska Królestwa znajduje się w opozycji przeciwko narodowej-demokracji, ale nikt, nawet najgorszy wróg tej partji nie może jej podejrzewać o dążenie do zorganizowania pogromu. Żydzi dlatego mają zamiar wystąpić z silnym protestem przeciwko gazecie „Volkszeitung“.

Tyle korespondent „Rieczy“. Spodziewamy się, że Żydzi nietylko warszawscy, ale i wileńscy napiętnują niegodne oszczerstwo i prowokację „Volkszeitunga“, która nietylko występuje prawokacyjnie i świadomie, oszczerczo przeciwko Polakom, ale p o ś r e d n i o daje rozgrzeszenie rządowi za Siedlce i oświadcza się za stanem wojennym i sądami wojenno-polowemi. Niektórzy „Volkszeitung“ uważają za organ „Bundowców“, z podobnych jednak wystąpień wywnioskowaćby raczej należało, że jest to organ czarnej sotni.

— **Z Wileńskiej bibljoteki publicznej.** W lutym r. b. bibljoteka publiczna nabyła 41 dzieł w 46 tomach, wyłącznie w języku rosyjskim. Nabywania wydawnictw w języku polskim bibljoteka starannie unika.

— **Z kolonji rosyjskiej.** W niedzielę o godz. 7 i pół w klubie poleskim odbędzie się organizacyjne zgromadzenie rosyjskiego związku kresowego.

— **Trudności pieniężne m. Wilna.** W lutym r. b., Zarząd m. Wilna, z de-

---

22)

Wspomnienia z przeszłości.

Przyczynek do historji powstania styczniowego na Litwie.

—:—

XXII.

Początki reakcji. Rządy Murawjewa. Napływ obcego elementu. Złota Hramota. Milicja wioskowa. Narady. Przybycie do Pronczejkowa. Borejsza.

Był to pierwszy zgrzyt w harmonijnym dotąd koncercie patrjotycznym.

Społeczeństwo nasze charakteryzuje zawsze to wulkaniczne usposobienie, które po pierwszych gorących wybuchach stygnie prędko i reakcyjnie cofać się zaczyna. Doświadczyłem tego kilkakrotnie w w późniejszem życiu w sprawach ogólnych. Wówczas jednak, gdy napięcie uczuć patrjotycznych w całym kraju było jeszcze tak silne, ten pierwszy powiew chłodny, ta maska nieszczerości, pod którą zaczynali się już ukrywać ludzie, raziły silniej i bolały mocniej.

Słowa owych ziemian, jak krople zimnej wody oblewały rozpalone jeszcze czoło mego ojca. Zrozumiał, iż koniec powstania się zbliża.

Ogólne naprężenie zaczynało pękać, duch słabł pod wpływem strachu o wolność i mienie...

Ciężka ręka Murawjewa już w kraju dotkliwie uczuć się dawała. Rozpoczynał szereg aresztów, kaźni, konfiskat i sekwestrów majątków. W całym kraju, zostającym od wiosny na wojennej stopie, wprowadzony był zarząd wojskowy. W każdym powiecie naczelnik wojskowy o szerokich, nieograniczonych niemal prawach, miał w każdym jeszcze stanie podkomendnych swych wicenaczelników, pozwalających też sobie na wszystko. Rozpoczynała się już straszna gospodarka na Litwie, która w ciągu lat 40 zrujnowała ekonomicznie kraj cały. Jak na nowo potworzone urzędy, tak też i na dawne, z których Polaków precz gnano, spłynęły z głębi Rosji wszystkie szumowiny społeczne, wnosząc do kraju rozkładowe pierwiastki moralnego zepsucia. Celem tego niekulturalnego elementu było jedynie napchanie własnej kieszeni. Łapownictwo owych pseudo-patrjotów, wyzyskiwane w krytycznych wypadkach, było poniekąd szczęściem dla kraju. Dawało ono możność ratowania się za pomocą pieniędzy od ciężkich prześladowań i otarcia niejednej łzy społecznej.

Szlachetniejszy żywioł rosyjski nie posunął się do prześladowanego kraju.

Rewolucyjna nawet partja rosyjska, chcąc przyjść z pomocą wolnościowemu ruchowi polskiemu, zaczęła za pomocą młodzieży uniwersytetu kazańskiego rozrzucać wśród ludu nad Wołgą i jej dopływami, jako w miejscowości, pamiętającej jeszcze czasy Pugaczewa, a więc najbardziej do ruchu rewolucyjnego podatnej, tak zwaną „Złotą Hramotę,“ pobudzającą do powstania przeciw rządowi. Wodna komunikacja latem ułatwiała sprawę. Lud w dorzeczach Wołgi zaczynał się burzyć. Ale rzecz się wykryła i sprawcy zamieszek poszli na szubienicę lub do syberyjskich kopalń.

Wskutek może tej propagandy lud rosyjski był zrazu sympatycznie dla Polaków usposobiony i pierwszym naszym wygnańcom okazywał życzliwość i chętną pomoc.

W ciągu tych 6—7 tygodni, które spędziłem w lasach, wygląd kraju zmienił się do niepoznania. We wszystkich wsiach i miasteczkach uwijała się milicja konna, uzbrojona w piki, strzelby, pistolety, pod komendą unter-oficerów, feldfeblów, oraz urlopowanych żołnierzy. Rewidowano wszystkich przejeżdżających, przetrząsając ich powozy, rzeczy a czasem i kieszenie. Odbywały się przytem nieraz sceny nad wyraz przykre i ciężkie.

Chociaż masy włościańskie zachowywały się przeważnie neutralnie, wyłoniły się jednak z tego wielkiego a ciemnego morza, jak zwykle w burzliwych czasach, wszystkie męty i bandy i rozlały się po kraju w postaci różnych łotrzyków, którzy, dopomagając niby rządowi w tłumieniu powstania, dopuszczali się przeróżnych ekscesów. Trzeba się było okupywać na wszystkie strony, aby uniknąć tych strasznych rewizji we dworach i dworkach, w których przetrząsano wszystko i które po sobie zostawiały nieraz ślady zupełnego zniszczenia. Jak z góry, tak z dołu, napływowe i miejscowe, niekulturalne a chciwe elementa, przeważnie w widokach osobistych korzyści, pastwiły się nad wszystkiem, co było polskiem.

Powiat wilejski miał swego satrapę w postaci naczelnika wojennego, Borejszy. Nadużycia jego wołały nieraz o pomstę do Boga.

Członkowie jednak organizacji, którym dziś jeszcze cześć się należy za niezmordowaną pracę i surowe spełnienie obowiązku do końca próbowali raz jeszcze po władykowskiej klęsce, ożywić powstanie w pow. wilejskim.

Miał się utworzyć nowy oddział w okolicy Dworca. Kazano mi się tam udać i przeprowadzić go do Czyżyka, który na rozkaz ojca zatrzymał się jeszcze w Ilskich lasach.

Dążąc z towarzyszem na wskazane miejsce, przybyliśmy w nocy do Pranczejkowa, stałej podówczas rezydencji moich rodziców. Uderzył nas widok oświetlonego domu, oraz pewien hałas na dziedzińcu, gdzie stało kilkanaście okulbaczonych koni. Zajrzawszy cicho przez okno do jadalnego pokoju, ujrzeliśmy tam rodziców, oraz kilku oficerów. Sytuacja stawała się groźną. W kilka chwil ukazał się w ogrodzie, gdzieśmy przytuleni do ściany czekali, wierny nasz pokojowiec, Józefek.

— Na miłość Boską, cicho panicze — szepnął. U nas naczelnik wojskowy, Borejsza. Dwór pełen kozaków... Idźcie między stawy, połóżcie się tam i czekajcie.

I co tchu umknął do pokoju.

W parę godzin przybiegł do nas i cichutko na strych domu wprowadził.

Nad głową Borejszy, z którego rąk nie wyszedłbym żywy, usnąłem snem kamiennym.

Szczęśliwa, bezpieczna młodości!..

Nazajutrz rano, Borejsza, który się o mnie wciąż wywiadywał, odjeżdżając ze swą watahą i dziękując matce mojej ze gościnność, dodał z rubaszną galanterją.

— A wsio taki, ja syna waszewo powieszu!... (Dok. nast.)

cyzji Rady miejskiej, prosił gubernatora o poczynienie starań, aby zaległości podatkowe z r. 1905 i 1906, stanowiące 138,380 rb., a przeznaczone na utrzymywanie policji, mogły być spłacone w ciągu 10 lat.

W uzupełnieniu tej prośby, magistrat przedstawił spis długów, ciążących na m. Wilnie w d. 1 stycznia r. b. mianowicie:

1) Pożyczka 5 proc. 1902 r. 750,000 rb. na instalacje oświetlenia elektrycznego—nieumorzono 712,600 rb.

2) Pożyczka w Wileńskim Banku Ziemskim rb. 258,700 na lat 38 i 4 miesiące w celu przebudowy domu № 10 przy ul. Ostrobramskiej—do umorzenia 245,953 rb. 85 k.

3) Z pożyczki 130,000 rb., zaciągniętej na 38 lat 4 mies. na domy przy ul. Trockiej i zaułku Lidzkim, w celu budowy gmachu № 10—78,000 rb. i na kupno domu Hryniewskich przy ul. Wielkiej № 44 — pozostaje przeszło 12,359 rb. 90 k.

4) Z pożyczki krótkoterminowej na dom przy ul. Wielkiej № 44 na budowę gmachu № 10—20,000 rb.

5) Z pożyczki krótkoterminowej pod zastaw majątku Kuprjaniszki na budowę hal targowych—112,000 rb.

6) Ministerjum spraw wewn. na zwrot wydanego w r. 1861 zasiłku bezprocentowego 15,000 rb., na budowę młynu—5,000 rb.

Zwrot skarbowi państwa z wypłaconych przezeń 800,000 rb. na wzniesienie gmachu instytucji sądowych—pozostało 32,000 rb.

Wreszcie wspomniany wyżej dług na utrzymanie policji za r. 1905 i 1906—przeszło 130,000 rb.

Ogólna suma długów miasta, nie licząc procentów i rat zaległych, wynosi 7,381,149 rb. 75 k.

W ten zposób okazuje się, na oświetlenie elektryczne miasto zaciągnęło 750,000 rb., na dom zaś przy ul. Ostrobramskiej,№ 10—408,700 rb.

Kontrola państwa zwróciła się do gubernatora z prośbą o pomoc przy egzekwowaniu zaległości miasta Wilna i innych miast w gubernji, jak to Trok. Lidy, Dzisny i Święcian. Gubernja wileńska posiada zaległości, które winna zwrócić jako zapomogę czasową od rządu—75,000 rb.

— **Nowa ulica.** Na imię gubernatora uczyniono podanie od kilku właścicieli posesji o przeprowadzenie dalszego ciągu ulicy Suzdalskiej, która według zatwierdzonego planu powinna być przeprowadzoną od ulicy Pozawalnej aż do Bulwaru Aleksandrowskiego.

— **Krach garbarni.** Po Wilnie rozeszły się pogłoski, że w Smorgoniach kilku właścicieli garbarni zamierza ogłosić upadłość. Przedstawiciele banków petersburskich i kantoru Bunimowicza wyjechali do Smorgoń w celu ustalenia aktywów i pasywów bankrutujących garbarń.

— **Zjazd wodociągowy.** Stałe biuro rosyjskich zjazdów wodociągowych zawiadomiło wileński Zarząd miejski, że VIII zjazd wodociągowy odbędzie się w Petersburgu między 8 i 15 kwietnia.

— **Ochrona.** Sklep i zakład firmy I. B. Segala jest obecnie strzeżony przez policję.

— **Bank tulsko-petersburski** wystawił na licytację w gub. wileńskiej 72 majątki ziemskie i 72 nieruchomości w Wilnie.

— **Nowy letni rozkład pociagów** będzie obowiązywał nie tak, jak dawniej od 1 maja st. st., ale już od 1 maja n. st., czyli od 12 godz. nocy z 18 na 19 kwietnia st. st. Dotychczas za przykładem Europy szły tylko koleje z Królestwa, obecnie na całej zachodniej części państwa wprowadzona będzie zmiana letniego rozkładu jazdy równocześnie z wprowadzeniem tej zmiany w całej Europie.

— **Sprawy prasowe.** Dn. 2 kwietnia w sądzie okręgowym wileńskim bez udziału sędziów przysięgłych będzie rozpatrywała się sprawa E. D. Romma, b. redaktora „Swobodnoje Słowo" na zasadzie artykułu 1038 statutu karnego.

Dn. 4 kwietnia będzie się rozpatrywać sprawa b. redaktora „S. Z. Słowa" Kłoczkowskiego i współpracownika tejże gazety K. Radina na zasadzie artykułu 1535 st. karn.

— **Sprawa na tle stosunków agrarnych.** W listopadzie w 1905 r. włościanie z gminy wołożynskiej nie dopuścili kupca Hellera, nabywcy lasu hr. Michała Tyszkiewicza, do wyrębu lasu. Sprawa ta rozpatrywana będzie dnia 30 marca st. st. w Oszmianie przez sąd okręgowy. Głównym inicjatorem zarzucanego włościanom przestępstwa podług aktu oskarżenia jest Antoni Ułasik, włościanin gminy wołożynskiej.

— **Z sądu.** Izba sądowa wileńska, bez udziału przedstawicieli stanów, rozpoznawać będzie w Wilnie następujące sprawy polityczne: dn. 2 kwietnia ucznia Borysa Sokolskiego, Stanisława Buraka, szewca z Charkowa Lejby-Fajwela Lwa i garbarza z Białegostoku, Izraela Symchy Kahana, a d. 3 (16) tegoż miesiąca pończosznicy z Wilna Frejdy Kaftalowiczówny, malarza z Białegostoku Izraela Kwiata, snycerza z Grodna Jakuba Zimoniego i piekarza z Warszawy Adama Jagodzińskiego. Wszyscy oskarżeni są o przechowywanie druków nielegalnych.

— **Brutalstwo.** D. 22 b.m. (4 kwietnia) gospodarz Krupoweis (ul. Stefańska № 23), będąc w stanie nietrzeźwym zranił nożem swą żonę Jadwigę. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala Sawicz.

— **Zranienie.** D. 22 b.m. (4 kwietnia) Jakób Kronin, pisarz w zarządzie inżynierji, został zraniony nożem w głowę w piwiarni (ul. Antokolska).

— **Rabunki.** D. 22 b. m. (4 kwietnia), robotnik z przedmieścia Wilcza-Łapa, Jan Kołba, został napadnięty przez rabusia (ul. Szkaplerna), który uderzył go w skroń kastetem i zabrał palto, czapkę i woreczek z pieniędzmi. Tegoż dnia na ulicy Szkaplernej zrabowano Józefowi Kozłowskiemu zegarek i woreczek z 10 rublami.

— **Ujecie koniokrada.** D. 22 b. m. (4 kwietnia) wieczorem ujęto na gorącym uczynku koniokrada, w chwili gdy usiłował wtargnąć do stajni Kasperowicza (kolonja Nowe Zabudowania). W cyrkule amator własności oświadczył, że nazywa się Bencel.

— **Kradzieże.** D. 22 b.m. (4 kwietnia) skradziono: Apolonji Zalesiewiczowej (ul. Zakretna), gotówką 50 rb. srebro i biżuterję wartości 100 rb., Adamowi Bieniaszewiczowi (ul. Kalwaryjska)—futro i trzy palta wartości 180 rb., Józefowi Piotrowskiemu ze stajni (ul. Betleemska)—parę koni, uprząż i cztery koła z gumowemi obręczami, wartości 380 rb., ze sklepu Mendla Chajeta (przedm. Popławy)—towar wartości 130 rb., pułkownikowi Dymitrowi Wołkowowi (ul. Zarzeczna № 5) rzeczy wartości 250 rb. oraz pokwitowanie banku o przyjęciu na przechowanie papierów wartościowych, Janowi Nunanowi (ul. Pozawalna № 21), rzeczy wartości 50 rb.

— **Nagły zgon.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) w łaźni braci Kodź, na Zarzeczu, zemdlał Lejba Cypkin. Odwieziono go do szpitala żydowskiego, gdzie wkrótce zmarł.

— **Pożar.** W nocy na 22 b. m. (4 kwietnia) w mieszkaniu Abrama Słuckiego (ul. Pozawalna № 23) wszczął się pożar, który umiejscowiła zawezwana straż ogniowa. Straty wynoszą przeszło 2 tysiące rubli.

— **Podrzucenie dziecka.** D. 22 b. m. (4 kwietnia), na chodniku przy ul. Kijowskiej, znaleziono miesięcznego chłopczyka.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach.

= **Mińsk.** *(Kor. wł.).* Na pierwszem posiedzeniu zarządu Tow. „Oświata" zostali wybrani: prezesem ks. Michalkiewicz, wice-prezesem dr. Ofenberg, skarbnikami. Pawlikowska i p. Węcławowicz, sekretarzami p.p. dr. Grabowiecki i Krasowski, członkami zarządu p. p. Kostrowicka, Obrępalska, Łappa, Marja Leńska i pp. Korzon i Norejko.

D. 24/III (6/IV) odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje dziewięć punktów; spraw, mających ogólniejsze znaczenie społeczne, niema, jeżeli nie liczyć zwykłych przekroczeń ponad normę preliminarza wydatków na wodociągi i stację elektryczną.

Gubernator nie zawiesił żadnej z uchwał, powziętych dnia 26 lutego st. st. na posiedzeniu Rady miejskiej.

Na dzień 26/III (8/IV) zostało zwołane posiedzenie pełnomocników mińskiego towarzystwa kredytowego miejskiego dla rozpatrzenia spraw następujących: 1) sprawozdanie z r. 1906, 2) preliminarz na rok 1907, 3) urządzenie kanalizacji, 4) zmiana w asygnowaniu sum na rannych, 5) wnioski pełnomocników i członków i 6) wybory prezesa zarządu, z powodu upływu terminu urzędowania K. Pawlikowskiego, trzech członków komitetu narodowego i dwóch kandydatów komisji szacunkowej.

Zarząd kolei libawsko romeńskiej ogłosił nowy rozkład pociągów od 18 kwietnia (1 maja). W rozkładzie są znaczne zmiany w ruchu pociągów pocztowych. Pociąg osobowy № 6, wychodzący z Libawy do Mińska, przechodzi do rzędu pocztowych. Pociąg pocztowy № 4 wychodzący z Libawy pozostaje pocztowym do Mińska, a w dalszym biegu przechodzi do rzędu osobowych. To samo z pociągami № 3 i № 5, które przechodzą w Wilnie do innej kategorji. № 3 idzie do Wilna jako osobowy, przybywa tam o godz. 12 m. 40 po poł., a dalej do Mitawy idzie jako pocztowy. Pociąg pocztowy № 5, który przybywa do Wilna o godz. 5 m. 30 w nocy idzie do Libawy jako osobowy. Ponadto została ustanowiona na letnie miesiące czerwiec, lipiec i sierpień, nowa, czwarta para pociągów pomiędzy Wilnem a Mińskiem. Pociągi te będą wychodziły z obu punktów o godz. 7 w. i przybywały na miejsce przeznaczenia o godz. 1 w nocy.

W sądzie wojennym rozpatrywana była sprawa dwóch kozaków, którzy dokonali napadu rozbójniczego na mieszkanie Siniakiewiczów. Grożąc wszystkim zabójstwem, kozacy zrabowali Siniakiew., śmiertelnie pobili znajdującego się tam Kowalenkowa, a kiedy stójkowy chciał ich zatrzymać, silnie uderzyli go grubym kijem w plecy. Sąd wojenny jednego z kozaków uniewinił, a drugiego skazał na 8 lat robót ciężkich i zapłacenie matce Kowalenkowa 1,600 rb. odszkodowania.

Rada miejska przyjęła w roku bieżącym środki nadzwyczajne przeciwko powodzi. Cała rzeka została oczyszczona od lodu, tamy otwarte i woda swobodnie spływa z prądem. Jeżeli i nadal śniegi będą topniały wolno, to Mińsk w tym roku zdoła uniknąć powodzi. *X.*

= **Mińsk.** Rosjanie mińscy utworzyli grupę amatorów sztuki scenicznej i zaczęli rozjeżdżać po prowincji. Byli w Baranowiczach, w Słonimie i mają objechać podobno wszystkie miasta powiatowe i miasteczka. Dobrze zorganizowana polska trupa mogłaby mieć większe powodzenie śród miejscowej ludności, niż ta trupa rosyjska, która się składa przeważnie z iście rosyjskich ludzi i była podobno z tego powodu bojkotowana w Słonimie nawet przez zrusyfikowanych Żydów.

= **Mohylew.** Samobójstwo Barancewiczówny, uczennicy miejscowej prawosławnej szkoły żeńskiej, sprawiło w mieście wielkie wrażenie. B. przyjęła w celach samobójczych roztwór karbolu i męczyła się kilka godzin w agonji. Uczennice 5-ej i 6-ej klasy tej szkoły, do której uczęszczała Barancewiczówna, zebrały 14 r. i przysłały tę sumę do redakcji „Mohylewsk. Wiestnika" na głodnych.

Członkowie mohylewskiego oddziału związku narodu rosyjskiego zbierają składki na sztandar związku.

= **Petersburg.** *(Kor. wł.).* Dnia 20 b. m. odbył się tutaj w sali Tieniszewa sympatyczny odczyt posła do Dumy ks. Jana Gralewskiego. Prelegent jest powszechnie znany i ceniony, inteligentny prelegent, to też odczyt jego wzbudził powszechne zaciekawienie, a więc w ogromnej, a oryginalnej sali, sporo zebrało się publiczności nie tak jednak dużo, aby zapełnić wszystkie miejsca. Cały petersburski świat polski był obecnym na tym odczycie, z Kołem Polskiem na czele; w pierwszych rzędach widzieliśmy więc: hrabstwa Potockich, posłów do Rady Państwa: Łopacińskiego i Glezmera, posłów do Dumy: Lisowskiego, Bryndza-Nackiego, Żukowskiego, Chełchowskiego, Nowodworskiego, byłego posła Jałowieckiego i innych.

Publiczność zwolna napełnia salę, wreszcie wychodzi i sam prelegent na estradę.

Spotykają go owacyjne oklaski, a gdy się publiczność ucisza, ks. Gralewski rozpoczyna dźwięcznym, donośnym głosem, swój odczyt: „Polacy w Ameryce". Podawszy zarys historyczny wychodźtwa polskiego do Ameryki, ks. Gr. mówił o ekomicznem, politycznem i ogólnem życiu kolonji polskich, o kółkach i związkach oświatowych, sportowych i t. d., następnie opowiadał o duchu narodowym, panującym wśród trzech miljonów naszych braci za oceanem i religji, jako głównym filarze patrjotyzmu i przedstawia obecny stan tamtejszych szkół polskich. Dalej znów mówił o obowiązkach naszych względem tej „czwartej części Polski" i o obowiązkach naszych braci w Ameryce względem nas. Odczyt swój skończył słowami jednego ze znanych publicystów polskich o wspólnej pracy, ścisłej solidarności i przestrzeganiu wzajemnych obowiązków.

Po skończonym odczycie publiczność znów owacyjnie żegnała oklaskami prelegenta. Wynik pieniężny, który jest przeznaczony na cel dobroczynny (bezpłatne obiady dla dzieci chorych robotników—Polaków tutejszych), jest jeszcze niewiadomy, komitet sądzi jednak, iż będzie niezły. *W. B.*

+ **Kijów.** Zarząd stowarzyszenia Polonja otrzymał od Rady zjednoczenia młodzieży narodowej w Petersburgu, następujące oświadczenie: „Kolegom rodakom, którzy rozpoczęli walkę o prawa, należne językowi polskiemu w uniwersytecie kijowskim, przesyłamy wyrazy współczucia i otuchy".

× **O przysięge po polsku.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) w zjeździe sędziów pokoju I okręgu gub. warszawskiej (Warszawa), gdy przewodniczący, prezes zjazdu p. Anuczyn zażądał od kilkunastu nowoobranych ławników i podławników powtarzania za nim roty przysięgi, kilku z nich wyraziło życzenie złożenia przysięgi w języku polskim. Pomimo dwukrotnych wyjaśnień prezesa, że przysięga winna być złożona w języku urzędowym, ławnicy obstawali przy swojem. Wobec tego p. Anuczyn postanowił nie odbierać przysięgi.

× **Pismo rosyjskie w Warszawie.** Korespondent „Rieczy" donosi, że w Warszawie organizuje się żydowska grupa partji k.-d., która zamierza od kwietnia zacząć wydawać w Warszawie swój organ w języku rosyjskim p. t. „Warszawskaja Poczta".

× **Lokaut łódzki.** D. 22 b. m. (4 kwietnia) przyjechali z Berlina do Łodzi z upoważnienia Związku fabrykantów trzej dyrektorzy: nż. Horroks, Reich i Szelkop w celu ogłoszenia o warunkach pracy oraz listy subskrypcyjnej dla robotników.

Koło polskie nadesłało do redakcji „Rozwoju" list wraz z 260 rublami dla dzieci robotników łódzkich, zebranemi na święconem posłów, urządzonem w Petersburgu w lokalu Kół polskich.

Agenci łódzcy są zdania, że przyspieszenie powrotu fabryk do pracy nie leży obecnie w interesach Związku lokautowego fabrykantów, gdyż w półroczu ubiegłem fabrykanci nie wysyłali agentów do Cesarstwa przez co zamówień sezonowych nie otrzymali. Jak wiadomo rodzaj wytwórczości tych zakładów zależy od zapotrzebowań z Cesarstwa.

× **Rewizja i aresztowanie.** W nocy na 22 b. m. (4 kwietnia) dokonano w Warszawie rewizji w mieszkaniu buchaltera fabryki Patzera p. Stanisława Chudzyńskiego, którego aresztowano wraz z przybyłym do niego z Wilna bratem. Jednocześnie aresztowano siostrę p. Ch., pracowniczkę biurową firmy Koppel, oraz pięciu pracowników tegoż biura.

> **Edward Gregr** jeden z najgorliwszych działaczów narodowych czeskich, członek parlamentu wiedeńskiego, zmarł w Pradze czeskiej w 80 roku życia.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

* * **Telegramy o rozpędzeniu Dumy.** Związek narodu rosyjskiego rozesłał do wszystkich oddziałów telegramy tej treści: „Rada poleca wykonać okólnik z dnia 28 lutego. Kopję telegramów przysyłajcie do mnie. Puryszkiewicz".

Z różnych oddziałów związku już zaczęła się powódź telegramów na imię cesarza, wysyłanych do Carskiego Sioła z wezwaniem rozwiązania Dumy. Z powodu ogromnej ilości napływających telegramów do Carskiego Sioła miejscowe biuro telegraficzne zaczęło od 20 b. m. st. st. pracować aż na trzech szybkodziałających aparatach Juza.

* * **Muzeum starożytności.** Rada Państwa przed jej reformą, która wprowadziła do tej Rady kilkudziesięciu posłów z wyboru, liczyła około setki przeważnie zupełnie zgrzybiałych starców. 34 członków tej Rady, t. j. przeszło jedna trzecia członków nigdy nie bywała na posiedzeniach Rady Państwa i nie przyjmowała żadnego udziału w czynnościach tego ciała. Z 85 członków Rady, o których są wiadomości, mieli lat służby państwowej: 2—po 66, 2—po 63, 5—po 61, 3—po 60, 2—po 58, 2—po 57, 11-u od 50 do 56 lat i tylko jeden najmłodszy miał zaledwie 35 lat służby państwowej. Z 26 generałów zasiadających w Radzie Państwa 14 służy przeszło 56 lat, 5 od 50 do 55 lat, 6 od 46 do 55 lat, i jeden tylko najmłodszy 44 lata. Prawdziwe muzeum starożytności.

* * **Skonfiskowana broszura.** Komitet do spraw prasowych skonfiskował broszurę rosyjską „Amnestji. Całkowitej amnestji. Precz z karą śmierci!" Broszura ta ma na celu podburzanie przeciwko Żydom i jak się obecnie wyjaśniło, została wydrukowana u Generałowa przez Dubrowinę.

* * **Emigracja masowa Żydów** z Rosji południowej rozszerza się.

Duma Państwowa.

Posłowie z Samarkandu. Do Dumy państwowej przybyło trzech nowych posłów z obwodu samarkandzkiego, którzy przyłączyli się wszyscy do frakcji s-d. Jeden z tych posłów socjalistycznych jest radca stanu Mironow.

Usunęli się z frakcji s-r. posłowie Baturow, Pietruchin, Kołokolnikow i Fiodorow. Donosi o tem telegraficznie korespondent „Utra".

Poseł Pepłowski został wybrany do komisji Dumy w sprawie robotników, pozbawionych pracy.

Rewizja w mieszkaniu posła Bułata, „trudowika" została dokonana podczas nieobecności gospodarza.

Kadeci wobec amnestji. (T. A. P.). Frakcja parlamentarna k-d. oświadcza się przeciw wszczynaniu kwestji o amnestji w formie projektu prawa, uważając go faktycznie za niemożliwy do przyjęcia, prawnie za niedorzeczny i politycznie za niebezpieczny.

Program agrarny kadetów. Ponieważ program agrarny partji k.-d. niewielu ma zwolenników śród posłów włościańskich, kadeci postanowili wykazywać włościanom, że ich program agrarny jest jedyny możliwy do urzeczywistnienia, bo bardziej się liczy z warunkami realnemi, niż programy partji skrajnych. Obecnie konferencje w kwestji agrarnej kadetów z włościańskimi posłami odbywają się 4 razy tygodniowo.

Rosyjskie frakcje kresowe. Syberyjscy posłowie organizują z inicjatywy posła tobolskiego, Łaptiewa, frakcję syberyjską, opartą na zasadzie terytorjalnej, t. j. do niej wejść mają posłowie bez różnicy partji. Na tej samej zasadzie, z inicjatywy posła Syr-Daryjskiego, Łoś-Kolendziana, organizuje się środkowo-azjatycka frakcja. Cel frakcji terytorjalnych, obrona odrębnych interesów danego terytorjum i całej miejscowej ludności.

Muzułmańska frakcja. Na ostatniem posiedzeniu swojej frakcji posłowie muzułmańscy, nie zadawalając się wspólnością programu narodowego, opracować mają wspólny program polityczny, do którego wchodzą żądania: 1) jednoizbowe przedstawicielstwo; 2) ministerjum dumskie; 3) powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie; 4) równouprawnienie obywatelskie bez różnicy wyznania i narodowości 5) powszechne, bezpłatne i obowiązkowe nauczanie w szkołach niższych; 6) rozległy samorząd 7) sąd miejscowy z wyborów etc.

W sprawie równouprawnienia narodowości posłowie muzułmańscy żądają, aby w instytucjach państwowych i społecznych były zastrzeżone prawa językowe ludności miejscowej i aby w szkołach niższych wykład wszystkich przedmiotów odbywał się w języku ludności miejscowej.

W KULUARACH.

Epizod Aleksinskij—prawica pociągnął za sobą żywą rozmowę w kuluarach. Naprzód sami „monarchiści" potrafią we dwóch narobić dość dużo wrzasku. Naradzają się co zrobić z tym fantem, bo tylko wynieść się—to mało!

Pierwsza idea—donos.

Czyż może być coś lepszego, coś bardziej wrodzonego duszy „iście rosyjskiej"?

To też p. Krupienskij ma jechać do Stołypina na skargę. Ale inni odradzają i mówią, że lepszym, bardziej parlamentarnym będzie powrót do sali z protestem.

Układają tedy protest, a hr. Bobrinskij z miną swojskiego dzika rozgniewanego, biega po kuluarze i gryzie paznokcie.

Mówią, że Krupienskij swoją drogą pojechał do premjera.

Et haec facienda et illa non omittenda!

Widocznem jest, że skrajna prawica działa prowokacyjnie i dąży do wyzyskania każdej okoliczności, aby Izbę rozwiązać. Wśród tej prawicy krąży korespondent „Figara" (właściwie urzędnik ministerjum spraw zagranicznych) i oburzony jest na... prezesa, mówcę i Izbę!

Można powinszować.. paryskiemu dziennikarzowi!

Mowa Rodiczewa,

wygłoszona na posiedzeniu 22 marca.

„Prezydent Rady ministrów oświadczył w swojej deklaracji, że będzie on szukał gruntu dla wspólnej pracy z Dumą. Onegdaj po raz pierwszy przedstawicielom narodu zostały wyjaśnione plany rządu w dziedzinie gospodarstwa narodowego. Duma jest gotowa wypełnić swoje obowiązki w stosunku do budżetu. Pierwszym zadatkiem produkcyjności tej roboty jest wzajemne zrozumienie się Dumy i rządu. Dziś nam oświadczono, że jest obowiązkiem Dumy powiadomić rząd o potrzebach ludu, ale przecie Duma jest instytucją prawodawczą, a nie doradczą. Nie można mówić do przedstawicielstwa narodowego o patrjotyzmie, bo my sami przecież tworzymy ojczyznę. Mówić nam o miłości do siebie samych—to nie rozumieć rzeczywistego znaczenia przedstawicielstwa narodowego i trochę przesadzać rolę wyjaśnienia, za które powinniśmy dziękować, jeśli nie przekracza ono poza granice prawne. Sądziliśmy, że rząd stanie na punkcie widzenia nie formalizmu, lecz gospodarstwa narodowego.

Oczekiwaliśmy planu reform gospodarczych, koniecznych dla odnowienia kraju i całego ustroju gospodarczego, spotkaliśmy zaś formalną obronę każdego paragrafu. Jeżeli będziemy dalej iść tą samą drogą, sprawa nie zmieni się i wiemy dokąd dojdziemy po tym torze, kiedy w komisji budżetowej ujrzymy faktycznie ministerjum, wstępujące na istotną drogę urzeczywistnienia swoich obietnic, w wyszukaniu godziwych środków i oszczędności, kiedy ujrzymy, że ministerjum wyszukuje inicjatywę dla Dumy tam, gdzie samo krępuje się wziąć ją na siebie, kiedy ministerjum zacznie powoływać się nie na prawidłowość paragrafów, lecz na zasadę prawidłowej gospodarki, wtedy powiemy: tak, droga do porozumienia się została znalezioną. Jest to zwykła droga spełnienia obietnic i praw. Obietnice te mogą być spełnione, pomimo zamieszek. Bądźcie uczciwi w reformach i w urzeczywistnieniu zasad, które głosicie. Wyrzeknijcie się rozkładowego punktu widzenia konieczności państwowej. Koniecznością państwową w Rosji jest obecnie wspólne, szczere i rozumne urzeczywistnienie ustroju konstytucyjnego i rzetelne uznanie praw obywatela i praw przedstawicielstwa narodowego (oklaski lewicy i centrum).

Jest to jedyna droga, która może kraj wyprowadzić z zamieszek. Zamieszki—doskonała lekcja dla stojących u steru. Jest jeszcze czas, by ją zrozumieć, jest jeszcze czas, by przyjść do przedstawicielstwa narodowego bez ukrytego gniewu ze szczerą ufnością, bez sprzysiężeń, zewsząd je okrążających bez wszelkich cieniów, stojących być może poza przedstawicielami rządu.

Jedynie ta droga jawności i politycznej uczciwości—jest ratunkiem Rosji. Obecnie i my stoimy przed sądem historji. Czy historja narodu rosyjskiego nie poczyta nam za winę, że na wykrzyknik: „nie zastraszycie!" odpowiedzieliśmy milczeniem i zgłuszyliśmy w sobie głos zwątpienia, mówiący: „nie oszukacie"! Przyszłość powinna być przyszłością prawdy, przyszłością wspólnej pracy z Dumą, lecz nie kampanją lub intrygą przeciw niej, nie targowaniem się o formalną prawidłowość akcji, nie uchyleniem się od odpowiedzi zasadniczej i nie łatwem zwycięstwem przy pomocy wiadomości niecałkowicie wiarogodnych. Z innej strony mówią nam, że Duma to zero. Lecz, skoroście przyszli do Dumy, tem samem zobowiązaliście się do przypuszczenia, że przeciwnik wasz jest uczciwym. Przedstawicielstwo narodowe nie jest zerem. To jest pierwszy akt niezupełnie swobodnie wyrażonej woli narodu, wyjdzie ono na drogę wolną i szeroką prawa i wprowadzi na nią kraj".

Posiedzenie z dn. 23 marca.

Posiedzenie zostało otwarte o godz. 2 m. 7 po poł. Przewodniczy Gołowin. Trwa dalszy ciąg obrad budżetowych.

Kapustin, przyznając nieprzygotowanie większości Dumy do spraw budżetowych i nieznajomość jego strony technicznej, uważa z drugiej strony, że głębsze znajomości finansowe przy warunkach stałej pracy

w kancelarjach nie dają znajomości miejscowych warunków i potrzeb, o których wiedzą miejscowi ludzie, rząd zatem, gdyby nawet najgłębiej i najszerzej rozumiał swoje obowiązki, nie może stać tak blizko miejscowych interesów, jak samorząd miejscowy. Dalej mówca wypowiada się za możliwie szerszym rozwojem miejscowego samorządu i zaznacza po drodze nienormalność stanu rzeczy, przy której samorządowi pozostawia się wyciskanie podatków z ludności, już osłabionej opłatą podatków ogólno-państwowych. Ograniczenie praw Dumy w kwestjach budżetowych nie wyklucza, zdaniem mówcy, prawa do krytyki, która da możność Dumie bliżej się zapoznać z preliminarzem budżetowym i nauczyć się orjentować w sprawach budżetowych. Wniosek odrzucenia budżetu mówca uważa za objaw opozycji i kończy przemówienie gorącem wezwaniem nie spierać się z rządem, nie zaostrzać stosunków, a korzystać z każdej najmniejszej możliwości, aby coś uczynić na korzyść mas ludowych.

Puryszkiewicz oświadcza, że po dwudniowych rozprawach, w których się mówiło o tem i owem i on, jakkolwiek uważa się za niekompetentnego w sprawach budżetowych, uważa za możliwe zaprotestować przeciwko mówcom dotychczasowym. W początkowych słowach mowy Kutlera, że rozpatrzenie budżetu daje powód do sądów o ogólnej polityce rządu, Puryszkiewicz widzi chęć dania sposobności lewicy do mów mityngowych, pozostała zaś część mowy wystarczyłaby do wywołania spadku papierów, gdyby wzięto ją poważnie zagranicą. Dalej mówca wskazuje, że ministerjum skarbu dało piękną lekcję, jak Duma powinnaby pracować.

Duma dąży do praw, ale zapomina o swym obowiązku dowiedzenia swej kompetencji w sprawach budżetu, jeśli na budżet zapatrywać się poważnie, nie jako na środek walki politycznej, to sprawę wadliwości klasyfikacji należałoby przekazać komisji, nie zaś rozprawiać o niej na ogólnem zgromadzeniu Dumy. Wojna japońska nie jest wcale awanturą na Dalekim Wschodzie, jak ją tu nazwano, lecz koniecznością historyczną, urzeczywistnioną nie w swoim czasie i lekkomyślnie. Rosja nie posiada kolonji i od czasów Iwana Kolco i Jermaka posuwa się ona organicznie na Wschód ku otwartemu morzu.

Niepotrzebnie Kapustin prosił lewicę o pozwolenie na wyasygnowanie środków na budowę kolei strategicznych, naród rosyjski rozumie jako konieczność i bez słówka da potrzebne pieniądze. Przechodząc do sprawy asygnat dodatkowych, mówca oświadcza: „Chociaż prezydent ministrów bardzo zręcznie odparował powołanie się Kutlera na dodatkowe wyasygnowanie, niemniej przeto mówca uważa za konieczne zwrócić uwagę, że przy wymagającem powściągnięcia rozpasaniu, w jakie popadła prasa po 17 (30) października, kiedy wolność słowa przeszła w chuligaństwo, kiedy rewolucyjne świstki z wyrokami organizacji rewolucyjnych sprzedawane są wszędzie (z lewicy pokazują Puryszkiewiczowi numery gazety „Russkoje Znamia"), powiększenie wydatków na wzmocnienie ochrony jest niezbędne. Nie piszcie odezw wyborskich.

Zwiększenie kredytów na szkołę jest także konieczne, ale musi być ona narodową, nie zaś areną walki politycznej o propagandę. Puryszkiewicz kończy mowę streszczeniem rozmowy Sokratesa z Glaukonem i utrzymuje, że posłowie nie chcą iść za przykładem Glaukona i naprzód się uczyć, a potem rządzić. (Przewodniczący zatrzymuje mówcę, przypominając mu, że słowa, zwrócone do innych posłów, stosują się widocznie i do samego Puryszkiewicza. Oklaski). Na zakończenie Puryszkiewicz proponuje nie odrzucać budżetu, lecz odesłać go do komisji, gdyż przewlekanie dotychczasowych rozpraw da tylko możność zarzucać Dumie ignorancję i ubóstwo duchowe.

Berezin w imieniu „trudowików" proponuje odesłać preliminarz do Komisji.

Bobrinskij odpowiada mówcom z centrum i lewicy.

Kutler i Struwe odpowiadają na poczynione im przez ministrów i przedstawicieli innych stronnictw zarzuty.

Bułat mówi o ogólnem położeniu państwa.

Z całego świata.

∞ **Wystawa w Lizbonie.** Stow. dziennikarzy portugalskich w Lizbonie urządza wkrótce w tem mieście wystawę międzynarodowej literatury, sztuki i pokoju, oraz prowadzi gorliwe zabiegi, w celu zjednania współudziału właściwych działaczów i stowarzyszeń wszystkich narodowości. Dla utworzenia oddziału polskiego komitet zwrócił się do kasy warszawskiej literatów i dziennikarzy, z prośbą o pośrednictwo w rozpowszechnianiu tej wiadomości wśród pisarzy i artystów polskich.

> **Konkurs budowlany.** Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, że sąd konkursowy na projekt budżetu szkolnego w Halenowie przyznał nagrody projektom pp. Tadeusza Kowalskiego i Adama Kryńskiego ze Lwowa, oraz Wiesława Kononowicza z Warszawy i uprasza autorów prac nienagrodzonych, by projekty swe odebrali w biurze Tow. w Krakowie (ul. Florjańska № 15) lub też zawiadomili Zarząd, dokąd im prace odesłać. Po upływie 3 miesięcy prace staną się własnością Tow. Szkoły Ludowej.

∞ **Najwiekszy krążownik.** Pomimo zachowania przez władze angielskie głębokiego milczenia o szczegółach budowy krążownika „Indomitable", opuszczonego temi dniami na wodę w Glasgowie, dzienniki niemieckie podają kilka ciekawych liczb o tym nowym olbrzymie morskim. „Indomitable" liczy mianowicie 17,250 ton objętości, 530 stóp długości, 78 stóp szerokości i zanurza się na 26 stóp w wodzie. Machiny jego turbinowe posiadają siłę 40,000 koni parowych, szybkość zaś ma wynosić 25 węzłów. Nowy więc krążownik będzie nietylko największym, ale i najszybszym ze wszystkich tego rodzaju okrętów. Główne jego uzbrojenie utworzy 8 dział 12-calowych. Dorówna więc uzbrojeniu większości pancerników. Koszt budowy i uzbrojenia obliczają na 1,250,000 funt. sterl. (12 milj. rb.).

∞ **Zarabiające dzieci.** W Ameryce jest miljon siedemkroć sto tysięcy dzieci od lat 10 do 15, zarabiających na swe utrzymanie w fabrykach, kopalniach, warsztatach, folwarkach rolnych, w służbie domowej, a to pomimo, iż według prawa, dzieciom poniżej lat 14 nie wolno pracować zawodowo.

Telegramy.

Dnia 23 marca (5 kwietnia).

Petersburg. Sędziowie przysięgli uniewinnili Koreańczyka Kin-Chen-Czanga, oskarżonego o zamach na życie byłego ministra koreańskiego w grudniu 1905 roku w hotelu Francja.

Warszawa. Do piwiarni przy ulicy Mostowej 23 b. m. wieczorem weszło dwóch agentów ochrony, pozostawiwszy na ulicy konwojujący ich patrol. Mając zamiar zrobić rewizję agenci krzynęli: „ręce do góry." Obecni w piwiarni agenci wydziału śledczego wzięli ich za rabusiów i rozpoczęli strzelać. Agenci ochrony odpowiedzieli strzałami, lecz obaj zostali ciężko zranieni i odwiezieni do szpitala, gdzie jeden z nich zmarł. Podczas strzelaniny zabitą została żona urzędnika lat 30, która przechodziła ulicą, wracając z dziewczynką do domu.

Grodno. We wsi Komotowie rabusie napadli na dom duchownego prawosławnego, lecz stróże nocni spłoszyli rabusiów.

Moskwa. Rada uniwersytetu postanowiła zamknąć uniwersytet do d. 1 maja. Egzamina kursowe mają się odbyć w maju.

Kazań. W uniwersytecie i w instytucie weterynarji życie akademickie wróciło do stanu normalnego.

Ekaterynosław Dniepr na południe od Ekaterynosławia oczyścił się z lodu. Z dołu przybył do Aleksandrowska pierwszy statek.

Odesa. Parostatek „ks. Oboleński", który płynął z Odesy około „Wielkiej Fontanny" najechał na statek ministerjum komunikacji „Port Odeski", tak, że ten ostatni w przeciągu 5 minut zatonął. Załoga wyratowała się. Uszkodzenia „ks. Oboleńskiego" nieznaczne.

Odesa. Z rana 23 b. m., podczas rewizji w mieszkaniu Gruniewa w zaułku Bielajewskim, eksplodowała bomba. Zabity został stójkowy, ciężko zraniono rewirowy, stójkowy i kilka innych osób; zburzoną została ściana i uszkodzony dach domu. Gospodarze mieszkania byli nieobecni.

Taganrog. W Słobodzie Rowieńki 5 uzbrojonych rabusiów usiłowało zrabować sklep monopolowy, dwóch z nich zatrzymano, inni zaś chcieli uciekać, lecz byli zastrzeleni przez kozaków.

Bukareszt. Władze rumuńskie cenzurują ostro wszystkie telegramy, wysyłane do dzienników zagranicznych. Rząd austrjacki zawiadomił podobno władze rumuńskie, że rozruchy muszą być stłumione w przeciągu dni 5-ciu, w przeciwnym bowiem razie korpus wojska austrjackiego wkroczy do Mołdawji. Groźba ta interwencji zbrojnej miała zniewolić władze rumuńskie do użycia artylerji przeciwko chłopstwu zbuntowanemu. Setki chłopów padło ofiarą ognia działowego. Artylerja zniszczyła też wiele wsi doszczętnie. Władze wojskowe tłumią bunt bardzo energicznie.

Bukareszt. W całym kraju porządek przywrócono; aresztowano wielu, którzy brali udział w ruchu. Zgromadzenie ziemian i dzierżawców w Dżurdżewie postanowiło wyrazić rządowi podziękowanie za energiczne środki.

Paryż. Rada ministrów rozprawiała w kwestji syndykatów urzędniczych. Komunikują, że rząd zasadniczo postanowił wystąpić przeciwko urzędnikom, jawnie krytykującym działalność rządu.

Tokio (do Władywostoku pocztą). Maczamoto Kumpej—redaktor dziennika politycznego, wniósł do parlamentu propozycję o urządzeniu zarządu kolonji, wskazując na wzrost kolonizacji japońskiej i emigracji, jako potężnego czynnika w sprawie umocnienia wpływu japońskiego zagranicą. Wzrost ludności japońskiej wymaga prawidłowej emigracji. Kolonizacja japońska jest rozległa. Formoza i Sachalin potrzebują ludności japońskiej. Prowincję mukdeńską uznano za pozostającą w sferze wpływów japońskich. Rozwój działalności japońskiej w Chinach i w portach Ameryki Południowej, gdzie się znajduje 200,000 Japończyków, ściąga ogólną uwagę. Biuro emigracyjne przy ministerjum spraw zagranicznych jest niezadawalające.

Na obiedzie Stowarzyszenia Wschodniego, w odpowiedzi na mowę prezesa hr. Kuroda, poseł amerykański nazwał zajście japońsko-amerykańskie w Kalifornji nieszczęściem i dziękował Japończykom za zrozumienie uczuć całej ludności amerykańskiej. Roosevelt i hr. Kuroda dziękowali posłowi rosyjskiemu za dążność do utrwalenia stosunków pokojowych. Poseł Rosyjski w odpowiedzi powiedział, że Cesarz rozkazał mu skierować wszelkie wysiłki ku utrwaleniu dobrego i wzajemnego zrozumienia obustronnych interesów Japonji i Rosji i wznowieniu stosunków pokojowych, koniecznych i pożądanych dla całego świata.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia (5 kwietnia) 23 marca.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	72.—
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	362.—
1-sza Pożyczka Premjowa	336.—
2-ga „ „	—.—
3-cia „ „	—.—
4% Renta	73.—
5% Pożyczka zewnętrzna	86.25
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—.—

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego":

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe Zabudowanie": p. Zienkiewicz—14 kop. Razem z poprzedniemi—82 r. 19 k.

Na budowę kościoła w Narwie: p. Jan Kowalewski—1 r., p. Bolesław Galos—25 k. Razem z poprzedniemi—12 r. 75 k.

Na dzieci Zelwiańskie: p. Jan Kowalewski—50 k. Razem z poprzedniemi—19 r. 30 kop.

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: hr. Józef Plater-Zyberg, inż. Piotr Baliński, rz. rad. st. Józef Łukaszewicz, fabr. Edward Frenkiel, adw. pr. Grzegorz Tiktin. *Hotel Europejski:* ob. Władysław Osiecimski, juris-konsult minister finan. Radion Herngross, fabr. Karol Bergner, adwokat przys. Tytus Ponikwicki, nacz. ziem. Mikołaj Borzenkow, adw. przys. Kazimierz Pawlikowski, kup. Aleksander Billig, nacz. ziem. Włodzimierz Guśnow, adw. przys. Jakób Kaplan. fabr. Jan Reger. *Hotel Sokołowski:* ob. Józef Kibort, ob. Alfred Brzozowski. *Hotel Bristol:* kap. Włodzimierz Manasiejew, pułk. Michał Pogorełow. *Hotel Kontynentalny:* sędzia śledczy Aleksander Suchanow, sędzia śledczy Mikołaj Grajewski. *Hotel Włoski:* ob. Józef Borowski, pr. pod. Henryk Niederschuh. *Grand Hotel:* les. Aleksander Niegrebicki, ob. Zofja Kopańska. *Hotel Hana:* ob. Jadwiga Gnoińska, ob. Walerjan Faworski, ob. Napoleon Domaradzki, ob. Jan Szwykowski, ob. Barbara Kostkowa, ob. Henryk Gościcki.

Rozkład jazdy pociągów.

Od dnia 15 października r. z.

(Godziny według czasu miejscowego).

Ilość klas.		Odchodzi z Wilna o godzin.	Przychodzi do Wilna o godzinie
I II III	**Warszawa**	9.04 r.	9.30 r.
I II	„	12.52 r.	11.46 r.
I II III	„	4.40 pp.	6.— w.
I II III	„	8.36 w.	9.30 w.
I w. syp.	„	6.53 r. [1])	9.53 w. [1])
I II	**Petersburg**	4.28 n.	1.32 n.
I II III	„	10.25 r. [2])	8.04 r. [3])
I II III	„	12.07 r.	8.29 r.
I II III	„	2.35 pp. [4])	11.22 r.
I II	„	6.10 w.	11.55 r.
I II	„	6.31 w.	12.37 pol.
I II III	„	7.02 w.	1.58 pol.
I II III	„	10.05 w.	7.52 w.
I II III	„	10.50 w. [6])	10.— w. [7])
I w. syp.	„	12.50 n.	6.41 r. [8])
I w. syp.	„	10.03 w.	6.41 r. [8])
I w. syp.	**Wierzbołów**	6.51 r. [10])	12.40 n. [11])
I II III	„	9.25 r.	9.— r. [11])
I II	„	12.17 r.	6.13 w.
I II III	„	2.18 poł.	1.55 pol.
I II III	„	10.20 w.	8.32 w.
I II	„	1.42 n.	4.18 n.
I II III	**Mińsk**	10.40 r.	12.20 pol.
I II III	„	2.10 poł.	6.35 w.
I II III	„	1.18 n.	5.20 n.
I II III	**Libawa**	12.32 poł.	7.20 r.
I II III	„	7.00 w.	12.— pol.
I II III	„	5.12 n.	12.25 n.
I II III	**Równe**	12.10 r.	6.25 w.
I II III	„	2.30 poł.	9.40 r.
I II III	„	8.10 w.	4.12 pp.

[1]) i [2]) w poniedziałki i piątki; [3]) i [4]) do Dyneburga; [5]) z Dyneburga i Rygi; [6]) do Dyneburga i Rzeżycy; [7]) z Rzeżycy; [8]), [10]) i [11]) w niedziele i czwartki.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Wiedeński Magazyn i Pracownia Damskich Okryć
R. BARYTA 4—717—1
otrzymał wielki wybór różnych modeli zagranicznych. Obstalunki wykonywa podług **zagranicznych modeli** najnowszych prędko i akuratnie **na warunkach najprzystępniejszych.**
Ul. Niemiecka. naprzeciw kościoła luterańskiego № 12, (wejście z ulicy).

Sklep robót ręcznych kobiecych 5—664—5
M. STRUTYŃSKIEJ WILNO, ulica Dominikańska № 14.
WYPRAWY
Przyjmuje obstalunki: znaczenie bielizny, przeróżne wyszycia krzyżowym ściegiem, haftem, jedwabiami, włóczką i złotem.

Interesująca nowość! „Brelok Roentgena"! **Wiecznotrwała pamiątka!**

Za rb. 1,90 otrzyma każdy, kto wyśle nam fotografję pojedyńczą lub grupę, **efekt. brelok stalowo-oksyd. w formie miniat. wagi z mikroskop. fotogr. zmniej. 10.000.** Zaglądający w „Brelok Roentgena" ujrzy przed sobą **oryginał ukoch. osoby w natural. wielkości.** Pamiątk. napisy pod fotogr. wydrodzą wyraźnie. Wykwin. serduszko srebr. złocone ozdob. prawdz. kamieniami rb. 3, takież złote 56 pr. rb. 10. Opłata pocztowa 30 k., za zaliczenie 40 kop. Fotogr. zwracamy. Przedst. Parysk. Tow. „Breloków Roentgena" **M. Ryssien,** Chmielna 27/w w Warszawie. Poszuk. agenci. 5—654 5

Kartofle nasienne
wysokoprocentowe, gorzelnicze, jadalne i inspektowe w kilkudziesięciu odmianach poleca Specjalna Produkcja Kartofli nasiennych K. Drewitz i Syn, maj. Całowanie pr. Otwock, gub. warszawska.
Cenniki wysyła się na żądanie franco. 3—640—3

Laktobacillina
Prof. MIECZNIKOWA
w postaci mleka, zakwasu, proszku i pastylek. Środek walki ze starością, oraz z chorobami żołądkowemi, nerwowemi i in. Szczegóły w broszurach. **Jedyny na Wilno reprezentant Paryskiego T-wa Le Ferment** prowizor **P. Leparski.** Trocka, № 11. 8—657—5

Wyszły z druku
„Satyry polityczne"
Ela (K. Laskowskiego).
Wydanie wytworne. Cena rub. 1. z przesyłką 1.20, za zaliczeniem 1.30.
Do nabycia w Administracji „*Kurjera Polskiego*" i „*Słowa*" Warszawa, Świętokrzyska № 36. Skład główny Gebethner i Wolff, Warszawa. 10—697—2

WARSZAWSKA
Szkoła Położnicza
przyjmuje zapisy kandydatek na stopień akuszerki II rzędu. Kurs roczny, opłata 100 rb. **Ilość uczennic ograniczona.** Prośby i dowody przyjmuje się przez cały rok, początek roku szkolnego 1-go stycznia i 1-go lipca. Egzemplarze ustawy szkoły, oraz wszelkie informacje udzielają się w Warsz. Miejskiej Radzie Dobroczynności Publicznej— ul. Erywańska № 4, gdzie również należy kierować podania o przyjęcie. 3—677—2

Pragnąłbym **nabyć majątek** wielkości około 200 dziesięcin w gub. wileńskiej, oferty upraszam adresować: Wilno, poste-restante Korczak. 2—725—1

Aptekę W BIRSZTANACH sprzedam tanio. Wiadomość u aptekarza w Butrymańcach gub. wileńskiej. 5—709—5

Rbl. 150,000 z ewik. 15,000 rub. potrzebne zaraz przed 10 kwiet. r. b. na pierwszy № hypot. maj. ziemsk. w gub. lubel. przestrz. 60 wł. (w tem 20 wł. lasu) po 68,000 rbl. pożyczki Tow. Kr. Ziem. Szacunek maj. 330,000 rbl. z pożyczki powyższej 100,000 rbl. spłacone zostaną do d. 1 stycz. 1910 r. pozostałe 50,000 w następ. 5 latach. Wymagany procent niedaży płatny w kwart. ratach.—Gwarancja wypłaty procentu może być opartą na innej realności. Za pośrednictwo umówiona prowizja. Wszelkie wiadomości adresować sub: **Lublin, Hotel Janina, Józef Jan Stefański.** 6—669—6

ZACZYN PŁYNNY i SUCHY
z pracowni D-ra Korwackiego w Warszawie do przyrządzania mleka kwaśnego (bulgarskiego)
środka przeciw chorobom żołądka, nerwów i in.
posiada na składzie
Apteka A. Żemojtelowej, dzierż. W. Zajączkowski
ulica Szopenowska w Wilnie. 8—668—6

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego" podaje do wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wilnie filje do przyjmowania prenumeraty i sprzedaży pojedyńczych numerów w następujących dzielnicach miasta:

Antokolska № 44, mieszk. W-nego Pana Sadowskiego.
Junkierski, dom Sztralla, sklep kolonjalny W-go Samorewicza.
Łukiszki, sklep kolonjalny W-nego Konstantynowicza.
Nowgorodzka, róg Kaukazkiej, Piekarnia D. Ro.
Wielka Pohulanka, sklep kolonjalny W-nego Rupejki
Ś-to Jerska ul. dom Jeleńskiej, Cukiernia W-nego Miskiewicza.
Ś-to Jańska № 19, skład materjałów piśmiennych W-nego A. Żukowskiego.

Czas odnowić prenumeratę na 2-gi kwartał roku bież.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.